

RECENZJA

Jacek Kordel, *Królestwo anarchii. W poszukiwaniu nowożytnych wyobrażeń o Rzeczypospolitej i jej mieszkańcach*

Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2020, 352 s.

ISBN: 978-83-7982-405-2

O fundamentalnym znaczeniu kwestii wizerunku dla relacji międzyludzkich, tak w aspekcie jednostkowym, jak i wspólnotowym, nie trzeba nikogo przekonywać. Ograniczenia naszej percepcji z jednej strony oraz złożoność realiów z drugiej sprawiają, że próbując porządkować rzeczywistość, niechybnie wkraczamy w obszar uproszczeń i stereotypów. Ich istnienie i powstawanie będące naturalnym procesem może jednak świadomie zostać wykorzystane do celów politycznych. Zwielokrotnione, zmanipulowane i zafałszowane, mają znaczny potencjał, by stać się tak potrzebnym uzasadnieniem wrogich dla danej jednostki czy zbiorowości działań. Refleksja nad tragicznym losem osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej prowadzi do pytania nie tylko o siłę i skuteczność wrogiej propagandy, lecz także o jej podłoże, czyli wizerunek państwa polsko-litewskiego i jego mieszkańców w ówczesnej opinii publicznej. Próbę odpowiedzi daje recenzowana książka młodego historyka Jacka Kordela, napisana w ramach godnej uwagi serii *Wojny Kulturowe przeciw Polsce*.

Jak informuje we wstępie autor, jego monografia obejmuje dwa główne wątki tematyczne: kwestię postrzegania Polski i Polaków we francusko- i niemieckojęzycznym kręgu kulturowym w końcu stulecia XVII i w wieku XVIII oraz zniesławiające działania mocarstw ościennych względem Polski, które miały na celu zdyskredytowanie jej w oczach opinii publicznej i uzasadnienie swej wątpliwej etycznie polityki. Horyzont czasowy pracy jest szeroki, obejmuje niecałe półtora stulecia, jako że Kordel niejednokrotnie w rozdziale drugim sięga głęboko w wiek XVII. W tym miejscu może pojawić się wątpliwość co do trafności tytułu studium, który na pierwszy rzut oka sugeruje objęcie ramami czasowymi całego okresu (wcześnie)nowożytnego. Jest to wszakże nieścisłość pozorna, jako że wyrażenia „nowożytne” nie należy w tym wypadku odczytywać jako odnoszącego się do całej epoki nowożytnej. Podobnie zamienne używanie nazw „Polska” i „Rzeczpospolita” oraz określanie mieszkańców Rzeczypospolitej jako „Polaków” należy uznać za w pełni uzasadnione, mając na względzie dominację żywiołu polskiego w ramach państwa polsko-litewskiego oraz synonimiczne zestawianie tych pojęć zarówno ówczesnie, jak i dzisiaj.

Praca Kordela, oprócz wstępu i zakończenia, zawiera dziewięć rozdziałów ułożonych wedle konstrukcji chronologiczno-problemowej. Punkt wyjścia stanowi przekształcenie dotychczasowego spojrzenia na największe państwa wschodu Europy: Rzeczpospolitą i Rosję, które dokonało się pod koniec XVII i na początku XVIII w., na przykładzie luminarza europejskiej nauki Gottfrieda Wilhelma Leibniza. To za Piotra I Rosja przestała być postrzegana jako państwo barbarzyńskie i nieeuropejskie, a stała się mocarstwem oraz obiektem aspiracji i poważania. Korespondowało to ze spadkiem znaczenia Rzeczypospolitej i utratą przez nią dotychczasowego statusu „przedmurza chrześcijaństwa”. W rozdziale drugim Kordel przedstawia postrzeganie Polaków i ich państwa w styryjskiej tablicy narodów i opiniach cudzoziemców podróżujących po Rzeczypospolitej w XVII i na początku XVIII w. Opinie Monteskiusza i encyklopedystów konstituują kolejne dwa rozdziały, dając wrażenie coraz silniejszego spojrzenia na Rzeczpospolitą przez pryzmat jej wad. Zasadnicze znaczenie ma rozdział piąty traktujący o sprawie toruńskiej z 1724 r. i jej konsekwencjach dla postrzegania Polski jako obszaru nietolerancji i fanatyzmu religijnego. Następnie autor omawia nieprzychylną Polsce działalność koryfeuszy oświecenia, w tym zwłaszcza Woltera, dającą publicystyczne i ideowe uzasadnienie dla agresji mocarstw rozbiorowych. Przedstawieniu ich uzasadnień prawno-historycznych dla zaboru ziem polskich służy rozdział siódmy. Dwie ostatnie części zogniskowane są wokół poglądów Fryderyka II na Polskę i Polaków oraz opinii cudzoziemców podróżujących do Polski w dobie stanisławowskiej ze szczególnym uwzględnieniem Georga Forstera. To przeplatanie sądów wpływowych jednostek i „zwykłych” podróżujących cudzoziemców oraz omówienia konsekwencji tumultu toruńskiego, celowej działalności dyfamacyjnej i historyczno-prawnych uzasadnień rozbiorowych może sprawiać wrażenie braku ciągłości narracyjnej, staje się jednak zrozumiałe przez wzgląd na układ chronologiczny i po lekturze całości daje wrażenie łączności między poszczególnymi rozdziałami. Także skoncentrowanie się przez Kordela na spojrzeniu francuskim i niemieckim jest uzasadnione, zważywszy zarówno na więzy polityczne i gospodarcze, jak i na oddziaływanie poglądów z kręgów francuskiego i niemieckiego na pozostałe części kontynentu europejskiego.

Jedną z najbardziej symptomatycznych kwestii widocznych w cudzoziemskich opiniach o Polsce i Polakach jest częstokroć trafne diagnozowanie dotyczących ją problemów. Ich ideową podstawą jest wypaczone pojmowanie wolności, które w istocie prowadzi do anarchii. Ta ostatnia słusznie zresztą znalazła się w tytule pracy Kordela. Niewydolny sejm, paralizujące liberum veto, kłótniowość szlachty i słabość monarchy dopełniają obraz ustrojowej niewydolności. Ogromne rozwarstwienie majątkowe, upośledzenie mieszczaństwa i tragiczne położenie chłopów przewijają się stale w opisie społeczeństwa Rzeczypospolitej. Ubóstwo, słabość miast i agrarny charakter gospodarki dawały wrażenie cywilizacyjnego zapóźnienia względem Zachodu. O ile jednak jeszcze w XVII w. w relacjach cudzoziemców obok cech negatywnych przebijają się pozytywne, takie jak szeroko rozpowszechniona znajomość łaciny i innych języków obcych oraz waleczność i umiejętności militarne

Polaków, to w wieku XVIII coraz mocniej eksponowane są jedynie te pejoratywne. Wpływ miało na to kształtowanie własnych opinii na bazie istniejących już stereotypów i szukanie ich potwierdzenia oraz postępująca słabość polityczna i zacofanie państwa. Trafne diagnozy stanu Rzeczypospolitej i jej społeczeństwa często stanowiły punkt wyjścia do ocen co najmniej dyskusyjnych, a wręcz krzywdzących, zwłaszcza tych tworzonych w XVIII w. na polityczne zlecenie.

Egzemplifikacją świadomie przejawianego i w konsekwencji zafałszowanego postrzegania Polski i jej mieszkańców była sprawa toruńska, której Kordel słusznie poświęcił należne miejsce w studium. Walnie przyczyniła się ona do powiązania Rzeczypospolitej z religijnym fanatyzmem i nietolerancją, co dla piewców oświecenia było najgorszą zbrodnią. Autor umiejętnie wskazuje, jak kwestia praw dysydentów stawała się instrumentem politycznego nacisku na Polskę i pretekstem do interwencji, co z całą mocą objawiło się w latach 60. XVIII w. Kordel, polemizując z Wolterowskim uzasadnieniem dla wprowadzenia w granice Rzeczypospolitej „kapłanów pokoju” z karabinami w rękę, kilkakrotnie posługuje się rozróżnieniem między tolerancją religijną a politycznym równouprawnieniem. Tego drugiego, jak wskazuje, nie było w całej Europie. Walka toczyła się nie o swobodę kultu, ale o udział dysydentów jako instrumentu rosyjskiego i pruskiego wpływu na życie polityczne państwa. Kordel niestety nie wchodzi głębiej w tę ciekawą dystynkcję. Choć można by argumentować, że nie ma tolerancji bez politycznego równouprawnienia, ze zdaniem badacza należy się zgodzić. Tolerancja w swej istocie nie jest afirmacją, ani nawet akceptacją, a jak wskazuje jej źródłosłów – cierpliwym znoszeniem, w jej obrębie zaś pozostaje różnicowanie, zwłaszcza uzasadnione sytuacją polityczną. W kontekście polskim XVII i XVIII w. – najpierw postawą dysydentów podczas II i III wojny północnej, potem zaś wykorzystywaniem ich jako środka nacisku do ingerencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej.

Anachronizm życia politycznego, skostniałość stosunków społecznych i gospodarcze zapóźnienie, jak wskazuje Kordel, stanowiły świetne podłoże dla działalności propagandowej ośrodków wrogich Polsce. W ten sposób nietrudno było dojść do przekonania, że Rzeczpospolita wręcz sama była sobie winna i nie była podmiotem, lecz przedmiotem polityki europejskiej. Stanowiła zaprzeczenie wizji nowoczesnego, oświeconego państwa. Jak pokazuje autor, wyjaśnia to brak znaczniejszej, choćby publicystycznej, interwencji na rzecz rozrywanej Rzeczypospolitej. Tym bardziej, że częstokroć świadomie pomijano kwestię wpływu czynników zewnętrznych na słabość państwa polsko-litewskiego – długotrwałych, wyniszczających konfliktów, przemarszów obcych armii, psucia monety. Mocarstwa ościennie oskarżały Rzeczpospolitą o anarchię, a jednocześnie robiły wszystko, by storpedować każdą inicjatywę mającą ją ukrócić czy choćby ograniczyć. Wysuwany względem Rzeczypospolitej zarzut nierządu, bezładu, stał się doskonałym pretekstem dla agresji ubranej w piękne słowa.

Do takiego przyodziania zbrojnych interwencji i grabieży ziem przyczynili się niektórzy prominentni myśliciele doby oświecenia na czele z Wolterem. Przykład filozofa

z Ferney jest tu szczególny. Mając ambicje przekształcania rzeczywistości zgodnie z nakazami rozumu, błyskotliwie wynajdywał uzasadnienia dla agresywnych poczynań Rosji i Prus względem Polski. Wbrew jego mniemaniu oświeceni despoci nie stawali się jednak wykonawcami jego wizji. To jego pióro służyło im. Motyw dążenia do wpływania na bieg wydarzeń z pomocą monarchy wizjonera miał zresztą także Leibniz w stosunku do Piotra I. Dla postrzegania Rzeczypospolitej i jej mieszkańców niebagatelne znaczenie miały także doświadczenia i niespełnione nadzieje, szczególnie osób wpływowych, czego obrazem są przykłady Leibniza, a zwłaszcza Forstera. Wreszcie niemały wpływ na wizerunek Polski i Polaków mogła mieć, jedynie wzmiankowana przez Kordela, potrzeba negatywnego układu odniesienia, dzięki któremu inni myślą o sobie jako o szlachetnych i rozwiniętych. Dziwi, że kwestia ta nie znalazła podkreślenia w zakończeniu.

Królestwo anarchii... to dzieło bez wątpienia wartościowe. Łączy w sobie kwestie wizerunku Rzeczypospolitej i jej mieszkańców oraz jego politycznego oddziaływania. Ukazuje procesy celowego przejawiania prawdziwych wydarzeń i zjawisk w celu osiągnięcia własnych korzyści. Daje podstawę do zrozumienia znaczenia kreowania narracji. Dzięki temu, że książka ma charakter syntezy, może (i powinna) stanowić zachętę i punkt wyjścia do dalszych badań. Praca Jacka Kordela to po prostu studium godne polecenia.

Oskar Goliński